

Duch piwnicy pod Baranami w cieszyńskiej piwnicy

Data publikacji: 26.09.2012 9:10

Spotkanie z wyjątkowym gościem zorganizowano 25 września w ramach wystawy "Głos Wolnej Europy" w Książnicy Cieszyńskiej. Wysłuchać było można wspomnień wieloletniej współpracownicy rozgłośni, aktorki, współzałożycielka i ikony krakowskiej "Piwnicy pod Baranami". Spotkanie z Barbarą Nawratowicz moderowała nasza redakcyjna koleżanka - Dorota Kochman.

□

Barbara Nawratowicz opowiadała zarówno o początkach swej pracy w rozgłośni, którą rozpoczęła w 1965 roku, jak i o przygodach związanych z krakowską „Piwnicą pod Baranami”. Temu ostatniemu zagadnieniu poświęciła zresztą swą najnowszą książkę „Kabaret „Piwnica pod Baranami” fenomen w kulturze PRL..”.

- **Kto dał komu wolność? Piwnica Pani Barbarze czy Pani Barbara Piwnicy?**- zapytywała Dorota Kochman. - **Ja zawsze byłam wolna. Duchem wolna** - odpowiedziała artystka rozpoczynając tym stwierdzeniem szereg zabawnych opowieści o sytuacjach, w których igrała z cenzurą minionego reżimu politycznego. Na przykład jak „**Wstęp do teorii marksizmu**” przeczytała namiętnym, erotycznym głosem. Publiczność pokładała się ze śmiechu, a Barbara Nawratowicz została wezwana na rozmowę do cenzora. - **Wycięłam parę takich numerów** - do dziś cieszy się artystka. Wspominała także ludzi, którzy przychodzili do „Piwnicy”. A byli wśród nich tak różne osobistości, jak premier Cyrankiewicz czy Karol Wojtyła w czasie, gdy nie był jeszcze kardynałem. - **Wtedy kabaret to było słowo. Piosenki były tylko uzupełnieniem, przerywnikami. Schodziliśmy do publiczności, bo nie byliśmy związani mikrofonami** - wyjaśniała wspominając też szereg zabawnych, autentycznych zdarzeń z historii kabaretu.

Sporo też było o radiowej przeszłości artystki. Przepracowała w „**Wolnej Europie**” 25 lat, ma więc co wspominać. Zwłaszcza, że były to czasy bardzo skomplikowane. Opowiadała wpiętych o swych perypetiach związanych z otrzymaniem paszportu, co w tamtych czasach wcale nie było sprawą prostą, później o emigracji, azylu politycznym, jaki otrzymała, wreszcie o samej pracy. - **Dostawaliśmy worki listów. Mimo, iż w kraju były komórki, które te listy przechwytywały** - wspominała. To właśnie ona czytała na antenie owe listy przysyłane przez słuchaczy zza żelaznej kurtyny. Była też autorką szopek bożonarodzeniowych. - **Pisałam te szopki wierszem. Bawiłam się nimi, czekałam na następne święta** - wspominała.

Mimo, iż wśród opowieści artystki przeważały dowcipne, zabawne wątki, na pytanie, jaki moment związany z pracą w radiu „**Wolna Europa**” utkwił jej w pamięci najbardziej Barbara Nawratowicz spoważniała i zaczęła wspominać wybuch bomby podłożonej pod budynek rozgłośni. Mieszkała niedaleko redakcji, słyszała wybuch będąc w domu. Pamięta ten dzień dokładnie. Na szczęście była to niedziela i nie było w centrali telefonistki. Centrala bowiem była ogromną, ciężką szafą, która na skutek wybuchu się przewróciła - wspominała.

Dziś Barbara Nawratowicz sporo pisze. Archiwalne materiały, dokumenty, po wykorzystaniu ich do swej kolejnej książki przekazuje zaś do muzeum, gdyż uważa, że warto zachować dla potomnych świadectwa minionych czasów. Sporo podróżuje, bo nie jedno jest miejsce na ziemi bliskie jej sercu. Kocha zarówno Australię, w której również mieszkała, jak i Kraków. - **Uwielbiam przyjeżdżać do Krakowa. Mam tu jeszcze sporo żyjących przyjaciół, chcę się z nimi spotykać** - mówiła. Przyznała także, że bardzo spodobał jej się Cieszyn. - **Lubię stare domy, stare fasady. Bardzo mi się tu podoba i chętnie tu wrócę** - zapewniała.

(beti)

